



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# TADEUSZ ŻULIŃSKI „ROMAN BARSKI”

Marek Gałęzowski



BOHATEROWIE  
NIEPODLEGŁEJ



Tadeusz Żuliński, komendant Polskiej Organizacji Wojskowej (Z. Zygmuntowicz,  
*Komendant podziemnej Warszawy*)



## TADEUSZ ŻULIŃSKI „ROMAN BARSKI”

1889–1915

„W zeszłym roku w październiku wysłałem go do Warszawy, by tam, w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim, stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w ręku mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołym kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć, czy ciężka rana spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam, w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszym, a więc i najbardziej honorowym, szedł w ślady ojców i dziadków, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nic tradycji z tą specyficznie polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrosliśmy i my – nowocześni



żołnierze polscy. Żołnierze! Wzywam was, byście oddali cześć komendantowi oddziału wojsk polskich w Warszawie i w zaborze rosyjskim w r[oku] 1915”. Takı hołd Tadeuszowi Żulińskiemu, oficerowi Legionów Polskich poległemu w walkach na Wołyniu, lecz przede wszystkim komendantowi Polskiej Organizacji Wojskowej działającej w podziemiu pod zaborem rosyjskim oddał komendant I Brygady Legionów, Józef Piłsudski, w rozkazie wydanym w 1915 r.,

□ w rocznicę powstania listopadowego.

## **Stryj z dawnej fotografii**

Nie przypadkiem ten rozkaz Józefa Piłsudskiego został ogłoszony w rocznicę powstania narodowego, które wybuchło nocą listopadową 1830 r. Tadeusz Żuliński, urodzony 28 maja 1889 r. we Lwowie jako syn Józefa Anzelma i Łucji z domu Gross, wywodził się bowiem z rodziny wyjątkowo zasłużonej dla sprawy niepodległości Polski.

Zarówno ojciec Tadeusza, jak i jego pięciu braci wzięło udział w powstaniu styczniowym. Aleksander i Edward powędrowali za to na zesłanie w głąb Rosji. Ojciec naszego bohatera wraz z bratem Tadeuszem zostali aresztowani przez austriacką policję za działalność na rzecz powstania w Krakowie. Zwolnieni po dwóch miesiącach, wrócili do niedawnej aktywności. Tadeusz pełnił funkcję sekretarza Rady Prowincjonalnej na zachodnią Galicję, poza tym wraz z bratem i Józefem Szujskim, wybitnym historykiem, redagowali pismo „Wolność”. Jesienią 1863 r. bracia zostali ponownie aresztowani, a rok później zmuszeni do opuszczenia kraju. Podobnie jak wielu innych powstańców udali się do Francji, gdzie wcześniej wyemigrował ich najstarszy brat, również uczestnik powstania, ks. Kazimierz Żuliński, w okresie przedpowsta-



Józef i Łucja Żulińscy – rodzice Tadeusza (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

niowych demonstracji patriotycznych wikary w parafii św. Aleksandra w Warszawie.

Jednak najbardziej znanym z braci Żulińskich, tym, który trafił na karty podręczników szkolnych, był Roman, matematyk, nauczyciel w Instytucie Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie, a później w szkołach warszawskich, autor pracy *Zasady rachunku różniczkowego i całkowego*, wydanej w 1859 r. Był on wybitnym członkiem organizacji cywilnej, dyrektorem poczt w Rządzie Narodowym, a od jesieni 1863 r. jednym z najbliższych współpracowników dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta, dyrektorem Ekspedytury, czyli służby kurierskiej i kolportażu druków powstańczych przy Traugucie. Aresztowany w marcu 1864 r. przez policję rosyjską, przeszedł ciężkie śledztwo, trzymany w lochu Cytadeli Warszawskiej, głodzony i bity. Wraz z Romualdem Trauguttem i trzema dyrektorami innych wy-





Rodzina Żulińskich w dobie powstania styczniowego. Siedzą od lewej: Emilia (zameżna Ciągłińska), Barbara (matka rodzeństwa Żulińskich), Maria (siostra ojca), Zofia (zameżna Muklanowicz). Stoją od lewej: Edward, Aleksander Ciągłiński, Kazimierz, Roman, Tadeusz i Józef (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

działów zginął 5 sierpnia 1864 r. na szubienicy postawionej na stokach Cytadeli. Przedstawiając tę patriotyczną genealogię, należy wspomnieć, że dziad matki Tadeusza walczył w powstaniu listopadowym, jej ojciec Adam zaś, podobnie jak bracia Żulińscy – w powstaniu styczniowym.

Józef wrócił do kraju w 1871 r. po zakończeniu wojny francusko-niemieckiej. Osiadł we Lwowie, gdzie podjął pracę w seminarium nauczycielskim – szkole kształcącej przyszłych pedagogów. Ponadto udzielał się społecznie. Organizował wieczorowe i niedzielne kursy oświatowe dla pracujących fizycznie, a także kolonie w Rymanowie-Zdroju dla dzieci z rodzin dotkniętych ubóstwem. Podobną działalność prowadził jego przedwcześnie zmarły brat Tadeusz, radny Lwowa, wybitny lekarz i społecznik, opiekun lwowskich nędzarzy. To właśnie na jego cześć przyszły komendant POW otrzymał imię. „[Najpierw]



Cytadela Warszawska. Miejsce stracenia Romualda Traugutta i jego współpracowników (fot. Piotr Życieński)

postanowiono dać mu imię Adam, po dziadku Grossie. Tymczasem [...] wieczorem [w dniu urodzin chłopca] nadeszła depeza z adresem: W-ny Pan dr Tadeusz Żuliński. Wysyłający nie wiedział widocznie, że doktor spoczywa dawno w grobie. Przypadek ten wzięto jednak za wskazówkę, że młody obywatel powinien nosić imię stryja”.

## Młodość we Lwowie

Tadeusz był jedynym synem Józefa i Łucji Żulińskich, miał za to pięć sióstr – starsze Barbarę, Łucję i Teresę, bliźniaczą Maniusię, która zmarła, mając roczek, oraz młodszą Paulinę. Wiemy już, że była to rodzina głęboko patriotyczna. W lwowskim domu Żulińskich odbywały się spotkania powstańców 1863 r., a opowieści ojca i innych weteranów o tym zrywie ukształtowały osobowość i poglądy młodego Tadeusza.

Uczył się najpierw w prywatnej szkole profesora Weigla, a od 1900 r. w V gimnazjum zwanym bernardyńskim, ponieważ mieściło się ono w dawnym klasztorze zakonu bernardynów przy ulicy Wałowej. Tadeusz Zwiśłocki, jeden z kolegów, wspominał:

„Żuliński był jednym z najzdolniejszych w bardzo zdolnej klasie, uderzającej powierzchowności, mógł wywierać wpływ na resztę chłopców; zamiast tego, pomimo sympatii, jaką się cieszył, był często celem drwinek. Powodem tego była entuzjastyczna, nerwowa natura, nie całkiem dostępna dla piętnasto-, a nawet ośmnastoletnich wisusów. Zapalał się często do przedmiotu nauki, do kierunku myśli, do właściwości charakteru i nie znał wtedy połowiczności – co ukochał, temu się oddawał całkowicie, z poświęceniem i ślepą wiarą, niezrozumiałą dla reszty otoczenia. Właśnie ta potrzeba bezwzględności oddania się, w której cały entuzjazm tej gorącej duszy mógłby znaleźć ujście, była cechą charakterystyczną Żulińskiego”.



Miał zdolności do nauk ścisłych, lecz interesował się również historią, lubił fotografować, jak wspominała zaś jego siostra Barbara, „utrapieniem był język niemiecki i słówka łacińskie”. Oczywiście żył nie tylko szkołą – wraz ze swoimi nastoletnimi przyjaciółmi, wśród których byli m.in. Zwiśocki, później oficer legionowy, przedwcześnie zmarły inżynier chemik, Leon Barysz, także legionista, bankowiec, dyrektor naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego i Stefan Błachowski, obrońca Lwowa w 1918 i 1919 r., wybitny psycholog, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, a po wojnie rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu „urządzali wspólne zabawy, ćwiczenia, musztry, fechtunki, fotografie, brali udział w chórze szkolnym” (Barbara Żulińska). Wakacje Tadeusz spędzał przeważnie w Rymanowie, gdzie jego ojciec prowadził założoną przez siebie kolonię leczniczą dla dzieci.



Tadeusz jako dziecko (B. Żulińska, *Dla Ciebie Polsko*)



Tadeusz z rodzicami (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)



Na kolonii w Rymanowie. Obok sztandaru stoi Józef Żuliński, pod sztandarem siedzi Tadeusz (Z. Zygmontowicz, *Komendant podziemnej*)

„Bardzo lubił muzykę, zwłaszcza lubił słuchać, gdy Matka grała, ale sam uczył się niechętnie; w późniejszych czasach, gdy już był na uniwersytecie, przypominał sobie dawną wiedzę w tym kierunku i zaczął nad sobą pracować. W domu w każdej chwili siadał do fortepianu i grał dobrze, nuty czytał biegle, często chodził na koncerty i rozumiał się na muzyce [...]. Książki wprost połykał, miał świetną pamięć, śmiały sąd o tym, co czytał. Do najulubieńszych książek obok Trylogii należała *Wódz-duch* – dzieje zmagania Irlandczyków w walce o wolność. Sam ją umiał prawie na pamięć i rozpoznyczał kolegom”.

W 1907 r. zdał egzamin maturalny i zaczął studiować chemię w Szkole Politechnicznej. Jednakże w czasie pobytu w Łodzi zmienił plany pod wpływem opinii przyjaciela jego rodziców, dyrektora łódzkiej gazowni Czesława Świerczewskiego, który twierdził, że wykształcenie technika-chemika nie dawało szans na możliwość aktywnej działalności na ziemiach polskich. Cokolwiek Świerczewski miał na myśli, namówił Tadeusza, by ten rozpoczął studia medyczne. Tak też się stało i w 1908 r. przeniósł się on na Wydział Lekarski Uniwersytetu Lwowskiego. Studia ukończył w grudniu 1913 r.

Jeszcze jako gimnazjalista angażował się w działalność samokształceniową i patriotyczną. Był członkiem redakcji gazetki „Znicz”, ukazującej się w latach 1904–1905, i jak wspominał jeden z przyjaciół, w pracę nad pismem wkładał wiele czasu i zapału; same spotkania redakcyjne odbywały się w mieszkaniu jego rodziców przy ulicy Piekarskiej.



Lwów przed I wojną światową, w czasach nauki gimnazjalnej i akademickiej Tadeusza Żulińskiego (Polona, Biblioteka Narodowa)



Lwów. Plac Marjacki.



Lwów  
Plac Maryacki



№ P 488 — Ręcznie kolorowane.



Na studiach należał do Towarzystwa Akademickiego „Życie” i Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej „Filarecja”. Lecz przede wszystkim był jednym z najczynniejszych działaczy irredenty polskiej we Lwowie. Wstąpił do Związku Walki Czynnej, a w 1910 r. do Związku Strzeleckiego. Ukończył kurs oficerski ZWC, po którym otrzymał odznakę Parasol. Nie było przesady w słowach z wniosku o odznaczenie go *Virtuti Militari*, że był „jednym z najbardziej zaufanych oficerów Komendanta J[ózefa] Piłsudskiego”. Tak zapamiętał go Michał Sokolnicki:

„Nocą z 26 na 27 [czerwca 1914 r.] jechałem w licznym gronie do Lwowa na zjazd oficerski Związków Strzeleckich. Jechała cała krakowska czereda z [Tadeuszem Furgalskim] Wyrwą i [Kazimierzem Piątkiem] Herwinem, [Władysławem Prażmowskim] Beliną i [Julianem Stachiewiczem] Wiczem; jechał też młody oficer o wdzięku miękkim dorodnej panny, o twarzy wesołej i żarcie pogodnym, w którym, nawet nie wiedząc nic o nim więcej, odczuwało się dziwne kontrasty: młodzieńczą dumę, obserwacyjną bystrość, zacięcie konspiracyjnego działacza, energię zaprzysiężonego żołnierza i płonąca ambicję przyszłości. Był to Tadeusz Żuliński”.

Już wcześniej Żuliński, co należy podkreślić, ponieważ to również dowodzi jego pozycji w przedwojennej irredencie, uczestniczył w działaniach na obszarze zaboru rosyjskiego, w 1912 i w 1913 r. organizując tam struktury konspiracyjne Związku Strzeleckiego. W stolicy zetknął się m.in. z Tadeuszem Katelbachem, później wybitnym działaczem politycznym obozu piłsudczykowskiego.

„Było to chyba na dwa lata przed wojną. Pewnego dnia zostaliśmy nieoczekiwanie zawiadomieni, że w Ogrodzie Botanicznym odbędzie się tajne zebranie notablów organizacyjnych z różnych

gimnazjów polskich, na które przybędzie – »delegat ze Lwowa«. Wobec powtarzających się w tym czasie wsep nie chciano ryzykować żadnego większego zebrania na mieście. Gdyśmy zebrali się w umówionym miejscu, przybiegł zadyszany jeden z kolegów i oświadczył nam, że musimy się zaraz rozjechać, gdyż nawet Ogród Botaniczny jest niepewny. Zebranie odbyło się dopiero nazajutrz, również na świeżym powietrzu. Przybył na nie w charakterze delegata późniejszy polityk i wybitny publicysta, studiujący podówczas we Lwowie – Bogusław Miedziński. Miedziński mówił nam o polskich przygotowaniach wojskowych na terenie Galicji. Wkrótce po wizycie Miedzińskiego zjawił się następny delegat ze Lwowa, którego nazywano Romanem. Roman mówił już wyraźnie o pracach Związku Strzeleckiego, dodając, że cała młodzież tworzy organizacje wojskowe. »Zarzewiaci« mają swoją, a nawet Młodzież Narodowa, zerwawszy z endecją, tworzy swoje. Opowiadania tajemniczego Romana, wysokiego, szczupłego blondyna o inteligentnym spojrzeniu, słuchaliśmy z rozdziawionymi gębami. [...] Tak się złożyło, że w dwa dni po zebraniu z udziałem Romana, byłem na tańczącym wieczorku w domu mego przyjaciela Janka Zadarnowskiego. Było, jak zwykle, dużo młodzieży, ale tym razem było również wyjątkowo spore grono starszych. Duży stół w jadalnym pokoju nie wystarczył do kolacji i trzeba było urządzić tzw. folwark w postaci stołu dodatkowego. Wybrałem folwark. Pani domu pilnowała, abyśmy na folwarku zarezerwowali jedno miejsce, gdyż ma przyjść ktoś, kto się spóźni. Zapowiedź brzmiała naturalnie i nie zwróciła niczyjej uwagi. Kolacja trwała już dobre pół godziny, a młodzież na folwarku dyskutowała z ożywieniem dalszy program tańców wieczoru, gdy wszedł zapowiadany gość. Jakież było moje zdziwienie, gdy poznałem w nim tajemniczego Romana. Skłonił się wszystkim, pani domu mruknęła niedosłyszane przez nikogo nazwisko i wskazała mu miejsce przy naszym stole. Uniósłem się

na krześle w zamiarze powitania Romana, ale słowa ugrzęzły mi w gardle. Roman bowiem dostrzegł mój ruch i spojrzał na mnie spoza swych binokli takim wymownym wzrokiem, że nie wypowiedziawszy ani słowa, usiadłem z powrotem na krześle. Wszczęliśmy przerwana rozmowę na tematy taneczne, w której przybysz brał żywy udział. Gdyśmy powstawali od stołu, przysunął się do mnie i rzekł szeptem: »Tak jest lepiej. Nikt nie powinien wiedzieć, żeśmy się już przedtem spotykali«. Lubiłem zawsze tańczyć i byłem często na naszych niezapomnianych wieczorkach uczniowskich duszą zabawy. Ale tym razem opuścił mnie wigor taneczny. Krępowała mnie obecność ważnego »delegata ze Lwowa«, a przede wszystkim brała mnie chęć pogadania. Długo nie nadarzała się okazja. Wreszcie po długotrwałym mazurze czy oberku, gdy nadeszła chwila zasłużonego odpoczynku, zdybałem w jakimś pokoju siedzącego samotnie Romana. Spokojnie zaczął się pytać o stan umysłów młodzieży w naszym gimnazjum, o tym, jak długo jestem w harcerstwie i co mam zamiar z sobą robić po skończeniu gimnazjum. Rozwinęła się dłuższa pogawędka. Nagle Roman zapytał się mnie, czy słyszałem kiedyś nazwisko Piłsudskiego. Odpowiedziałem przecząco. W tej chwili wpadła do pokoju jakaś panienka i porwała mnie do tańca. W salonie tańczono już tzw. walca z figurami, który normalnie trwał chyba co najmniej około godziny. Gdy się skończył, szukałem Romana, lecz bezskutecznie. Wyniósł się dyskretnie.

Było dobrze nad ranem, gdyśmy zaczęli się rozchodzić. Przed wyjściem zapytałem się pani domu o nazwisko tajemniczego gościa. Na razie chciała mnie zbyć jakimś żartem, wreszcie uległa moim prośbom i zaklinając mnie, abym nazwiska tego nigdy nie wymawiał, powiedziała: Tadeusz Żuliński. Dotrzymałem przyrzeczenia i nawet w organizacji nie pytałem o Tadeusza Żulińskiego. Nigdy już nie zetknąłem się z nim osobiście”.



Tadeusz Żuliński i Władysław Belina-Prażmowski, przyszły dowódca 1. pułku ułanów Legionów Polskich, podczas studiów na Uniwersytecie Lwowskim, fotografia z lat 1911–1912 (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

Poza Warszawą Żuliński działał w Zagłębiu Dąbrowskim, przede wszystkim w Sosnowcu, gdzie zakładał koła strzeleckie i organizował kolportaż bibuły, czyli prasy konspiracyjnej – „Strzelca”, „Przedświutu”, „Robotnika”. Używał w tej działalności pseudonimów „Karol” i „Ryszard”, ale robotnicy sosnowieccy mówili o nim „Inteligent”. Jeden z działaczy PPS zapamiętał go jako wysokiego, eleganckiego, młodzieńca, przeczulonego na punkcie stosowania się do zasad konspiracji.

W czerwcu 1914 r. Żuliński wrócił do rodzinnego Lwowa na wieść o ciężkiej chorobie Józefa Kajetana Janowskiego, ostatniego żyjącego członka Rządu Narodowego z 1863 r., prywatnie blisko spokrewnionego z Tadeuszem (był wujem jego matki). Na pomoc lekarską było już jednak za późno. Pogrzeb weterana zmienił się w wielką manifestację patriotyczną z udziałem Józefa Piłsudskiego i licznego grona strzelców. Uczestnicy tej podniosłej uroczystości nie zdawali sobie sprawy, że tylko tygodnie dzielą ich od pójścia „starych ojców [...] szlakiem”, jak napisze



legionowy poeta Józef Mączka. Na razie jednak Tadeusz został lekarzem w Mikołowie nad Dniestrem. Tak go tam zapamiętano:

„Na pierwszy rzut oka [...] Żuliński robił wrażenie młodzieńca na niewspółczesną, przedwojenną skrojonego modłę. Zdawało się, że prócz obowiązków lekarza, które wykonywał na serio, biegle i sumiennie, bierze życie z lżejszej jego strony, że lepsze formy i obejście towarzyskie, które zdradzał, lekkość i umiejętność prowadzenia zdawkowej rozmowy, chętnie przebywanie w towarzystwie tutejszym, którego stał się duszą, są treścią jego życia. Dopiero bliższa znajomość wyprowadziła nas z tego błędnego mniemania. Częste i długie prowadzone dysputy o kwestiach społecznych i narodowych odkryły nam prawdziwą wartość tego człowieka i przekonały, że oprócz niezwykłych zalet towarzyskich, wielkiej a prostej uprzejmości dla każdego, wrodzonej obowiązkowości, nad wiek rozwiniętego znawstwa i umiejętności charakterystyki ludzi poznanych, oraz łatwości przystosowania się do każdego środowiska, bije w piersiach młodzieńca serce, którego całą treścią i zawartością była wielka i gorąca miłość do Polski, a właściwie nienawiść do caratu [...]. Nikogo też z nas nie zdziwiło, gdy w krótki czas po przybyciu jego tutaj, zjawił się u niego ordynans strzelecki z tajnym rozkazem wzywającym go, jak się okazało później, na szerszą arenę działalności”.

## Adiutant Piłsudskiego, komendant POW

Po wybuchu wojny Tadeusz Żuliński natychmiast zgłosił się do mobilizowanych oddziałów strzeleckich. „Zostawił matkę-wdowę, dla której miał być podporą starości; zostawił kochające go siostry, miasto rodzinne z grobem ojca (który umarł kilka lat przed I wojną) i karierę”. 3 sierpnia 1914 r. zjawił się w Krakowie i został adiutantem Józefa

Piłsudskiego – był pierwszym wśród wielu polskich oficerów, którzy później pełnili tę zaszczytną funkcję. Pisał do matki: „Do mnie proszę adresować: Kraków, Oleandry. Jestem adiutantem Piłsudskiego i ciągle z nim”.

Rzeczywiście „ciągle z nim” Żuliński uczestniczył w pierwszych bojach legionowych na Kielecczyźnie, m.in. pod Opatowcem i Nowym Korczynem. W Kielcach, kiedy „konno przebiegał miasto, by zasięgnąć języka o wojsku rosyjskim [...], jakiś starsuszek weteran z 1863 r. ze łzami w oczach i w błogosławieństwie ofiarował mu szablę swą z czasów powstania” (Zygmunt Zygmuntowicz). A pisarz legionista Juliusz Kaden-Bandrowski wspominał:

„Któż nie pamięta w Komendzie Strzeleckiej, w Krakowie, a potem na postojach pierwszego szlaku strzeleckiego, obok srogiej, skupionej postaci Komendanta młodego porucznika Żulińskiego? Twarz drobna i dziecinna, duże, naiwne oczy, rumiane policzki, małe czerwone usta, spiczasta, chłopięca broda, postawa smukła, wysoka – tak odbijały od groźnej powagi, jaka cechuje sylwetkę Piłsudskiego. Gdy razem jechali w samochodzie, gdy razem szli ku pozycjom [...], zdawać by się mogło, że doświadczonemu Wodzowi towarzyszy wybrany niejako przedstawiciel pokolenia najmłodszych, które zerwało się do walki”.

9 października 1914 r. Tadeusza mianowano podporucznikiem, a cztery dni później na rozkaz Piłsudskiego został komendantem POW. „Piłsudski musiał szczególnie cenić dwudziestopięcioletniego oficera, skoro w pierwszych tygodniach wojny przydzielił go do swego sztabu. Również powiązania rodzinne czyniły Żulińskiego doskonałym kandydatem na przywódcę antyrosyjskiego ruchu w Królestwie” – oceniał Tomasz Nałęcz, historyk dziejów Polskiej Organizacji Wojskowej. Jeden

z najbliższych współpracowników Żulińskiego w Warszawie, Adam Koc, tak zaś pisał o celach jego misji i trudnościach w jej realizacji:

„Zadania, jakie POW otrzymała od Piłsudskiego, polegały na rozbudowywaniu ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim i podejmowaniu zbrojnych wystąpień na tyłach wojsk rosyjskich. W całości polskiego wysiłku zbrojnego znaczyło to rozszerzenie jego podstawy narodowej, nie ograniczając się do jednej tylko dzielnicy. W planach państwowo-politycznych Piłsudskiego nadanie walce cech ogólnonarodowych odgrywało doniosłą rolę. [...] Polska Organizacja Wojskowa jako tajna organizacja była dowodzona przez zaufanych oficerów Piłsudskiego. Istniejący w Galicji Naczelny Komitet Narodowy i Komenda Legionów Polskich, lojalne w stosunku do rządu austriackiego, stały poza nawiasem tych prac i nie miały żadnego wpływu na działalność POW. Stwarzając tę organizację, Piłsudski dążył do zbudowania samodzielnej siły, niezależnej od jakichkolwiek czynników kompromisowych w przewidywaniu dalszego rozwoju walki o niepodległość. Żuliński objął powierzony mu posterunek w niezmiernie trudnych warunkach. Zleczone zadania musiał wykonywać wśród społeczeństwa, w którym przeważające wpływy posiadały ugrupowania polityczne potępiające wszczynanie walki zbrojnej i dążące do pokojowego ułożenia współżycia z Rosją. Klęska poniesiona w powstaniu 1863 roku wciąż jeszcze żyła w pamięci ludzkiej i politycy ugodowi grozili widmem jeszcze jednej hekatombi ofiar. Na polskim froncie wewnętrznym toczyła się zacięta walka skierowana przeciwko zamierzeniom Piłsudskiego. Odrzucano ideę odzyskania niepodległości Polski własnym zbrojnym wysiłkiem – chciano ugody, a nie walki z Rosją”.

Wkrótce Tadeusz znalazł się w pobliżu linii frontu i zatrzymał w miejscowości, którą opuściły oddziały austriackie. Tam dołączył do grupy osób, które miały rosyjskie przepustki i zamierzały przedostać się do powiatu puławskiego, gdzie oficjalnie dążył i Żuliński, rzekomo w celu uregulowania spraw majątkowych. Przedostawszy się bez przeszkód przez linię rosyjskich posterunków, 22 października 1914 r. przybył do Warszawy. Początkowo zatrzymał się w mieszkaniu przy ulicy Wspólnej 67. Należało ono do rodziców Wacława i Janusza Jędrzejewiczów, którzy stali się pierwszymi współpracownikami Żulińskiego. Nielicznym kadrom, które Tadeusz miał do dyspozycji, nadał nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej. Jej cel sformułował w deklaracji, którą musiał podpisać każdy członek organizacji:

„W pełnej świadomości zasad, celów i charakteru Polskiej Organizacji Wojskowej, wstępując w jej szeregi, składam uroczystą przysięgę (uroczyste słowo honoru), że władzom swoim bezwzględnie posłusznym będę i że tajemnic mi powierzonych co do istnienia, składu i prac organizacji wiernie strzec będę i że sprawie Niepodległego Państwa Polskiego wszystkie swe siły, krew i życie poświęcę”.

Podczas pobytu w Warszawie początkowo się ukrywał, dopiero później, używając nazwiska „Zieliński”, podjął praktykę lekarską w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Z rodziną się nie kontaktował, tylko raz przesłał jej lakoniczną informację: „Kochana Rodzino – jestem zdrow”. Nazwy miasta, w którym przebywał, nie podał.

„Miesiąc cały poświęciłem na silniejsze opanowanie istniejących kół, kółeczek organizacyjnych, szczególnie na prowincji. Zorganizowałem kasę wojenną [...]. Konferencje z poszczególnymi partiami i ludźmi doprowadziły wreszcie do tego, że wojskowa organizacja



była przez wszystkich niepodległościowców popierana. Miałem dobre stosunki z chłopami, komunikowałem się z Wilnem, Kijowem i Petersburgiem. Osobna instrukcja normowała i porządkowała materiał ściśle wojskowych wywiadów, które regularnie przez dzielne niewiasty nasze szły do Komendanta”

– mówił później Marianowi Dąbrowskiemu.

„Uprzedzono mnie, że zgłosi się do mnie niejaki ob. Barski [...]. Po kilku dniach przyszedł jakiś młody człowiek o bardzo wesołej i energicznej twarzy, który przedstawił mi się pod tym nazwiskiem, a po krótkiej rozmowie dodał, że jest komendantem organizacji strzeleckiej na cały zabór rosyjski, i zapytał, czy zechciałbym podjąć się czynności skarbnika w tej organizacji. Przyjąłem. Przyjąłem oczywiście tę propozycję bez wahania. Nie było to zresztą wielkim trudem, bo składki i ofiary wpływały skąpo”.

(Stanisław Thugutt)

Od początku swojej działalności Żuliński dążył do rozbudowy struktur podziemnych POW. Z czasem udało się je zorganizować w niektórych pozawarszawskich miejscowościach na obszarze Królestwa Polskiego. Lecz przede wszystkim to w Warszawie prowadzono najintensywniejszą działalność niepodległościową. Jednym z pierwszych znaczących wystąpień była demonstracja zorganizowana w 1914 r. w rocznicę powstania listopadowego. W czasie nabożeństwa rozwinięto sztandary narodowe i odśpiewano pieśni patriotyczne, co zakończyło się interwencją policji rosyjskiej.

Żuliński położył duży nacisk na rozbudowę sieci kurierskiej, w której główną rolę odgrywały kobiety. Potrafiły one nawiązać i utrzymać łączność na obszarze Królestwa Polskiego, dotrzeć do Wilna i środowiska polskiego w Petersburgu, przekraczać linię frontu rosyjsko-austriackiego



Wydawnictwa POW w zaborze rosyjskim (Biblioteka Narodowa)

Pierwsza strona pisma konspiracyjnego POW „Podchorąży” (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

No 1. Warszawa, 15 marca 1915 r. Cena 20 gr

## Podchorąży

Pismo wojskowe.



### TRESC, jak do

Stron wstępne.— Rozkaz do członków  
 b. Związków i Drużyn Strzeleckich. —  
 Oddział lotny Wojsk Polskich. — Kasa  
 Wojskowa. — Julek Kadet; Lista straż-  
 ni. — Balatyka Cz. I i II | Główne części  
 broń palnej: Wystrzał. Rozstrzał broni  
 pod względem urządzenia kanału i spo-  
 sobu ładowania. II. Wybuch. Detona-  
 cja. Proch pod względem balistycznym  
 Działanie prochu w kancie działa, ci-  
 śnienie gazów i szybkość pocisku. Za-  
 leżność własności balistycznych prochu  
 od jego gatunku i od konstrukcji broni.  
 Pakowanie Kasy Wojskowej Głównej.  
 Wydawnictwa Polskiej Organizacji  
 Wojskowej.

i przekazywać dowództwu legionowemu informacje o działalności organizacji. Stworzył też Kasę Wojenną POW, której dochody zostały później przekazane do sztabu I Brygady. Z jego inicjatywy rozwijano także podziemną działalność wydawniczą. Stworzono m.in. pismo „Podchorąży” (ukazały się dwa numery), powielono broszurę *Z bojów polskich*, w której przedstawiono pierwsze walki oddziałów strzeleckich z Rosjanami. Zwłaszcza „Podchorąży” spełniał jeden z najważniejszych celów, jak pisał Wacław Jędrzejewicz, marzenie komendanta organizacji, „wydanie tu, na tyłach wojsk rosyjskich, pisma wojskowego, będącego organem oficjalnym POW”. W tych konspiracyjnych drukach powiastkach „czytelnikowi prezentowano panoramę zgodnej, ożywionej idea



Tadeusz Żuliński  
(Polona,  
Biblioteka Narodowa)

walki o Polskę rodziny żołnierskiej, w której czołowe miejsce zajmował Piłsudski” (Nałęcz).

„Siła nasza zbrojna, jasno i wytrwale stawiająca hasło Niepodległej Polski Ludowej, w chwili obecnej musi zwracać oręż przeciw jednemu z wrogów – Rosji. Żadne obietnice, żadne ustępstwa z jej strony nie powinny przesłaniać nam głównego hasła na chwilę bieżącą – oswożenia większej części ziem polskich od przemocy. Wojsko Polskie jest jedno i czy walczy ono otwarcie w polu, w mundurach, czy też prowadzi pracę w podziemiach – pracuje ono dla jednej i tej samej idei”.

(Z rozkazu dziennego nr 2, wydanego przez Tadeusza Żulińskiego  
3 stycznia 1915 r.)

Wśród najważniejszych inicjatyw Żulińskiego było zorganizowanie Oddziału Lotnego Wojska Polskiego, dowodzonego przez Mariana Zyndrama-Kościółkowskiego. Wykonywał on liczne akcje dywersyjne na tyłach wojsk rosyjskich. Sam Żuliński brał udział w wysadzeniu mostu pod Tłuszczem 28 grudnia 1914 r., a później, w maju następnego roku w wysadzeniu mostu kolejowego na Rudce pod Białą Siedlecką. Wydał też rozkaz utworzenia szkoły wojskowej POW w Warszawie. Zadanie to podjęli komendant Warszawy

Bogusław Miedziński i jego szef sztabu Wacław Jędrzejewicz, w przyszłości wybitni politycy piłsudczykowscy. Wolna Szkoła Wojskowa powstała w czerwcu 1915 r. w Wiśniewie nad Wisłą, między Warszawą a Modlinem.



Pieczęć Komendy POW z sierpnia 1919 r., używana przez Komendę Batalionu Warszawskiego (Biblioteka Narodowa)



Kiedy zaczęło być pewne, że Rosjanie wkrótce będą musieli opuścić Królestwo „POW wydała rozkazy w sprawie intensywniejszego gromadzenia broni i tworzenia intendentury [...]. Rozkazano wprowadzać przez akcję czynną zamieszanie wśród cofających się oddziałów rosyjskich” (Zygmuntowicz). Żuliński planował nawet szerszą akcję o charakterze zaczepnym. Wiosną 1915 r. odbył z Thuguttem i Tadeuszem Grużewskim, pisarzem i politykiem niepodległościowym, naradę na temat wszczęcia wystąpień zbrojnych o charakterze powstańczym. „Zawiadomił nas, że zamierza natychmiast rozpocząć powstanie na tyłach wojsk rosyjskich, przedtem jednak chce zasięgnąć naszej opinii, choć zastrzega się, że nie będzie ona dla niego obowiązująca, ma bowiem od Komendanta wszelkie pełnomocnictwa rozpoczęcia takiej akcji, kiedy uzna ją za stosowną”. Zarówno Thugutt, jak i Grużewski zaprotestowali „ze względu na nastroje Kongresówki, brak kadr i środków materialnych, jednym słowem całkowitą beznadziejność całej imprezy. Po długiej dyskusji [Żuliński] oświadczył [...], że powstanie odkłada do chwili, którą sam wybierze”, jak więc skonstatował Thugutt, musiał uznać słuszność przedstawionej argumentacji. Trudno się zresztą dziwić, liczba członków organizacji w połowie czerwca 1915 r. nie przekraczała bowiem 280 osób, z czego przeszło dwadzieścia procent stanowiły kobiety. Zrezygnowawszy z planów akcji powstańczej, Żuliński przygotował swoich ludzi do oporu na wypadek próby przymusowej ewakuacji ludności Warszawy na wschód bądź niszczenia miasta przez wycofujące się wojska rosyjskie, do czego jednak nie doszło.

5 sierpnia 1915 r., dokładnie pięćdziesiąt jeden lat po straceniu na stokach Cytadeli Warszawskiej dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta i jego czterech współpracowników, w tym Romana Żulińskiego, Rosjanie opuścili Warszawę. Tego samego dnia z podziemi wyszła POW, chociaż jeszcze nie jej komendant – bratanek Romana (nastąpiło to niespełna dwa tygodnie później). W zajęтым Pałacu Namiestnikowskim



Wojska rosyjskie opuszczają Warszawę. Początek sierpnia 1915 r.  
(Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

przy Krakowskim Przedmieściu wywieszono polski sztandar – „tam, po raz pierwszy od tylu lat, powiewała swobodnie polska chorągiew, zanim jeszcze niemieckie flagi obwieścić miały nową okupację stolicy. Polska Organizacja Wojskowa pierwsza przywróciła biało-czerwony, widomy znak polskości i niezłomności stolicy Polski” (Zygmuntowicz).

Swoją działalność na stanowisku komendanta POW Żuliński, mianowany 7 lutego 1915 r. porucznikiem, podsumował w raporcie dla Józefa Piłsudskiego z maja tegoż roku. Dokument, który Komendantowi miał dostarczyć Adam Koc, przedstawiał działalność POW w zakresie prac organizacyjnych, szkoleniowych, wywiadowczych i dywersyjnych w zaborze rosyjskim. Jak wspominał Koc,

„Żuliński [...] ani słowem nie wspominał, żebym cokolwiek powiedział Komendantowi o nim samym, o jego trudach i przeżyciach własnych jako zwierzchnika organizacji. Nie uchylił rąbka własnej, ludzkiej tajemnicy [...]. Powiedziałem Skwarczyńskiemu, że po zakończeniu

składania raportu poproszę Komendanta, żeby wysłuchał jeszcze mojej relacji jako podkomendnego Żulińskiego. Chcę powiedzieć o nim to, czego nie mógł zawierać jego raport. O Żulińskim jako Komendancie Naczelnym wojskowej organizacji w podziemiu i stosunku do niego tych, którymi dowodził, darzących go największym zaufaniem. Powiem, jak zdobył i przywiązał do siebie tych, którzy w swoich duszach uznali go za dowódcę, na którego podświadomie czekali, że przyjdzie. Wytworzył się ten tajemniczy związek, niewytłumaczalny, który powstaje i trwa, stwarzając więź silniejszą niż rozkazy. Największy to dar, jaki może otrzymać dowódca. Żuliński dostał go, niewypowiedziany nigdy w słowach, bo gdzież je znaleźć na określenie, kiedy wchodzi w grę ofiara śmierci żołnierskiej. Chcę, żeby Komendant o tym wiedział”.



Komenda Główna POW po wstąpieniu do Legionów, lato 1915 r. Stoją od lewej: Aleksander Tomaszewski (zamordowany w 1940 r. przez NKWD w Charkowie), Marian Kościatkowski, Wacław Jędrzejewicz. Siedzą od lewej: D. Zawistowski, Konrad Libicki, Tadeusz Żuliński, Bogusław Miedziński (Z. Zygmuntowicz, Komendant podziemnej Warszawy)

## Batalion Warszawski POW

Po zajęciu Warszawy przez Niemców Żuliński uzyskał zgodę Józefa Piłsudskiego na swoje usilne prośby utworzenia tzw. Batalionu Warszawskiego POW. Sam Piłsudski wspominał w *Poprawkach historycznych*, że stało się to „ku wielkiemu memu niezadowoleniu”, ponieważ w miejsce bardzo dobrej dotychczasowej komendy POW musiał wyznaczyć nową. Ponadto wstrzymał już werbunek do Legionów właśnie po to, by rozwijać konspiracyjną POW. Wacław Jędrzejewicz w podobnych słowach wspominał, że „Komendant był bardzo niezadowolony”, nie chciał jednak kłaść tamy entuzjazmowi dla otwartej walki w mundurze legionowym i 22 sierpnia 1915 r. Żuliński mógł na czele Batalionu Warszawskiego opuścić stolicę. Janusz Jędrzejewicz pisał:

„Baon warszawski pod dowództwem por. Żulińskiego, komendanta naczelnego POW [...] wymaszerował z Warszawy. Był śliczny poranek. Szliśmy z [ulicy] Żurawiej w kierunku mostu pontonowego, który Niemcy wybudowali powyżej mostu Poniatowskiego [...]. Szliśmy na wschód celem spotkania z Pierwszą Brygadą. Broń mieliśmy przeważnie rosyjską, mundury z zielonawego rosyjskiego sukna w możliwie najgorszym gatunku (po tygodniu już zaczynały się rozłazić), buty źle dopasowane, trening marszowy prawie żaden. Nastrój był podniosły. Szliśmy na wojnę, wojnę wymarzoną, o zaszczyt brania udziału w której walczyliśmy przez długie miesiące w pracy podziemnej. Słońce zalewało ulice Warszawy, jakby symbolizując swym blaskiem jawność naszego wystąpienia”.

Po ośmiu dniach marszu na Lubelszczyźnie batalion Żulińskiego dołączył do I Brygady. Wkrótce opuściła ona Królestwo Polskie i w ślad za cofającymi się wojskami rosyjskimi dotarła na front wołyński, gdzie





Tablica upamiętniająca wymarsz warszawskich powoiaków do Legionów  
(fot. Piotr Życieński)



Dom przy zbiegu ulic Żurawiej i Poznańskiej. Stąd Batalion Warszawski POW  
wyruszył do Legionów (fot. Piotr Życieński)

Tadeusz objął dowództwo kompanii w 7. pp I Brygady. Na jej czele wziął udział w bojach pod Powurskiem i Hulewiczami. „Trwał na stanowisku, kiedy załamały się inne kompanie” – pisał Zygmuntowicz, sam Żuliński zaś odnotował silną strzelaninę z Rosjanami 17 września 1915 r., w czasie zajmowania wsi Hruszewna w pobliżu Powurska, a na początku października zapisał:

„1 X. O 2 rozkaz odmarszu, o 3 odmarsz z zadaniem zajęcia Sobieszyc. [...] szedłem na czele kolumny, którą prowadził Ryś [Trojanowski – przyszły generał WP], z nami szły dwie kompanie V baonu pod por. Sawą [Jerzy Sawicki]. O 4 padło kilkanaście strzałów z tyłu, a po tym na lewe skrzydło końca kolumny. Jak się później okazało, był to patrol kawalerii ros[yjskiej], który zobaczył naszego lekarza baonu Paczesnego (medyk) [Antoni Paczesny, później oficer WP, w 1940 r. zamordowany przez NKWD w Katyniu], jadącego do taboru i gonił za nim do kolumny [...]. Natychmiast po strzałach część ludzi padła, robiąc w lewo front, część zaczęła uciekać do lasu na prawo od kolumny i bez rozkazu zaczęła strzelać [...]. Będąc wysuniętym naprzód baonu, wracam i dostaję się pod kule idące ze wszystkich stron i zastaję sytuację: część kompanii leży i strzela Bóg wie gdzie. Wobec tego zacząłem wrzeszczeć: »przestać strzelać«, szarża to powtarzać i jakoś się uspokojono”.

9 października 1915 r. Żuliński przeszedł z pułkiem na pozycje pod Trojanówką. Tam spotkał go dziejopis I Brygady Marian Dąbrowski. „Dobrze się składa, że będziemy mieli dłuższy wypoczynek – pojadę do Lwowa, zobaczę rodzinę, wypocznę trochę. Nigdy tak nie chciałem jechać do domu jak teraz” – mówił Dąbrowskiemu. Nie wyjechał na urlop. 28 października został ciężko ranny w bitwie pod Kamieniuchą. Przeniesiono go do szpitala w Sewerynowce, gdzie ordynował Sławoj Składkowski:

„Leży on na noszach, pod które podmościliśmy siana, stale nieruchomo na wznak, pogodny i spokojny. Tylko ręce jego poruszają się spod głowy na brzuch przestrelony i z powrotem pod głowę. W tej chwili skurczył się w sobie, widocznie z bólu, podniósł rękę, na której miał na pasku zegarek, do oczu i sprawdziwszy, która godzina, zaczął spokojnie drugą ręką nakręcać zegarek. Jest ranny w brzuch parokrotnie kulami szrapnelowymi w chwili zdobywania reduty moskiewskiej przy cerkwi w Kamieniusze. Rana straszna, właściwie śmiertelna. Ale dodaje nam otuchy zewnętrzny dobry wygląd rannego i jego spokój. Nie pyta się, jak inni ranni w brzuch, dlaczego nie odsyłamy go do szpitala, gdzie byłoby mu wygodniej. Nie pyta się o nic, gdyż wie i rozumie wszystko, gdyż sam jest lekarzem. Wie i rozumie, że tu w tej izbie albo umrze, albo doczeka pierwszego zasklepienia się ran w jelitach”.



Kompania Batalionu Warszawskiego POW w drodze na front wołyński, wrzesień 1915 r. (WBH)





Kompania Batalionu Warszawskiego por. Tadeusza Żulińskiego na zbiórce w Kowlu, wrzesień 1915 r. (WBH)



Porucznik Tadeusz Żuliński w czasie kampanii wołyńskiej Legionów. Obok ppor. Adam Skwarczyński. Wołyń, 1915 r. (WBH)



## Pogrzeb Komendanta POW

Porucznik Tadeusz Żuliński zmarł 5 listopada 1915 r. w szpitalu polowym. Komendant I Brygady Józef Piłsudski pożegnał poległego, jak wspomniano, w specjalnie wydanym rozkazie, który miał być odczytany we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateriach i instytucjach Brygady. W tych oddziałach, które nie przebywały w okopach, po przeczytaniu ostatnich słów komendanta: „Cześć pamięci porucznika Żulińskiego” szarże zostały zobowiązane do salutowania. W VI batalionie odczytano rozkaz przed wszystkimi zebranymi żołnierzami. Kopia rozkazu podpisanego: „Piłsudski, Brygadier” została przesłana rodzinie poległego porucznika. „Wszystkie pisma polskie umieściły wspomnienia ku czci bohatera, dziecka Lwowa” (Zygmuntowicz). W marcu 1916 r. Piłsudski odwiedził matkę Tadeusza Łucję Żulińską i złożył hołd poległemu.

W maju 1916 r. zwłoki bohaterskiego oficera ekshumowano z prowizorycznej mogiły na Wołyniu i sprowadzono do rodzinnego Lwowa. Pogrzeb zorganizowany 12 maja stał się wielką manifestacją patriotyzmu polskiego. Kondukt przeszedł z Dworca Głównego przez miasto na Cmentarz Łyczakowski. Wśród licznych wieńców był i ten od Komendanta z wszystko mówiącym napisem – „Romanowi”. Grób



Paulina Żulińska przed mogiłą Tadeusza w Sewerynowce na Wołyniu (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

zachował się do dziś, w 2014 r. został odnowiony z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Radzimina.

Tadeusza Żulińskiego odznaczono pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari V kl. (odznaczenie i legitymację krzyża przekazano matce w 1922 r.), Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie) oraz Krzyżem POW. Już w 1916 r. na Wydziale Medycznym Uniwersytetu we Lwowie utworzono fundusz stypendialny imienia Tadeusza Żulińskiego. W 1931 r. w Warszawie na domu przy zbiegu ulic Żurawiej i Poznańskiej odsłonięto tablicę upamiętniającą Żulińskiego i peowiaków, którzy pod jego dowództwem wyruszyli stąd latem 1915 r. do Legionów. Zniszczona w czasie II wojny światowej, została przywrócona po 1989 r. dzięki staraniom Tadeusza Burchackiego.



Grobowiec rodziny Żulińskich na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie  
(Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)

O Żulińskim wspomiano w prasie kombatantów Legionów Polskich i POW. Juliusz Kaden-Bandrowski poświęcił mu wspomnienie *Pierwszy adiutant*, zamieszczone w zbiorze *Na progu*. W 1937 r. znany popularyzator czynu niepodległościowego z lat I wojny, Zygmunt Zygmuntowicz (również oficer Legionów) opracował popularny zarys biograficzny *Komendant podziemnej Warszawy*, w którym opublikował dziennik Żulińskiego z Legionów oraz obszerną bibliografię dotyczącą komendanta POW.

„Spośród wielu najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego Żuliński zajmuje jedno z czołowych miejsc. Niezwykłe walory charakteru związały się w nim [w] jedną całość z wielkim talentem organizacyjnym, nieustraszoną odwagą, umiejętnością właściwej oceny sytuacji, niezwykłą ofiarnością i oddaniem pracy. Obok tego pogoda i optymizm, jakim był prześląknięty, stwarzały z niego znakomitego kierownika ruchu rewolucyjnego. Był to najwybitniejszy oficer, jakiego posiadała Polska Organizacja Wojskowa na przestrzeni całej swej działalności”.

(Wacław Jędrzejewicz)

W dwudziestą rocznicę śmierci nazwiskiem Żulińskiego nazwano część ulicy Żurawiej w Warszawie (na odcinku od ulicy Marszałkowskiej do Poznańskiej). W uroczystości wzięła udział matka Tadeusza – Łucja Żulińska, jego siostry Barbara i Paulina z synem (dodajmy, że jej mężem był Juliusz Dudziński, legionista, major WP, poseł na Sejm RP, działacz grupy Jutra Pracy, który poległ we wrześniu 1939 r. w obronie Lublina). Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezydent Warszawy Stefan Starzyński. Po wojnie władze komunistyczne zlikwidowały ulicę i przywróciły poprzednią nazwę.



Okładka książki Zygmunta Zygmuntowicza – pierwszej popularnej biografii Tadeusza Żulińskiego (Biblioteka Narodowa)



Okładka książki Barbary Żulińskiej *Dla Ciebie Polsko* (Biblioteka Narodowa)



Uroczystość nadania imienia Tadeusza Żulińskiego części ulicy Żurawiej w Warszawie. Na zdjęciu od lewej: jego matka Łucja, siostry Paulina (zameżna Dudzińska) i Barbara oraz syn Pauliny, siostrzeniec Tadeusza (Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy*)



Idąc do walki z zaborcą na front wołyński, Tadeusz Żuliński mówił: „jedyną gwarancją, którą mogę dać żołnierzom, jest moje życie. Nie będę się w walkach ukrywał poza plecami ich, będę razem z nimi znosił trudy i niebezpieczeństwo. Czy uczciwie byłoby zająć bezpieczne stanowisko, a ludzi, których prowadziłem, przekonywałem o konieczności ofiar, pociągnąć na narażenie życia?”. Pierwszy komendant Polskiej Organizacji Wojskowej, która prowadziła walkę konspiracyjną z zaborcą moskiewskim od 1914 r., dzielił „niebezpieczeństwa tej pracy na równi z innymi. Stanowił przykład dla podkomendnych, okazując opanowanie i zimną krew w ciężkich warunkach”. Później poszedł ochotniczo do Legionów na czele batalionu POW i poległ mężnie na froncie wołyńskim.

Nie ma dziś ulicy swojego imienia w Warszawie.



## Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego:

Żuliński Tadeusz, AP 6637

Żuliński Tadeusz, AP 5975

Żuliński Tadeusz, KNzM 19 XII 1930

Żuliński Tadeusz, VM I.482.72-6696

Żuliński Tadeusz, VM I.482.104-10689

Cygan W.K., *Żuliński Tadeusz [w:] idem, Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 5, Warszawa 2007.

Czarnik S.O., *Porucznik Tadeusz Żuliński lekarz ze Lwowa, adiutant Józefa Piłsudskiego, Komendant POW, „Rocznik Lwowski” 2014–2016*.

Dziuda K., Piskała K., *Żuliński Tadeusz [w:] Leksykon piłsudczykowski*, t. 2, Gdańsk 2017.

Gałęzowski M., *„My idziemy w zórz świtanie”... Sylwetki oficerów Legionów Polskich poległych i zmarłych w walce o niepodległość w latach 1914–1916*, Warszawa 2019.

Jędrzejewicz J., *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.

Jędrzejewicz W., *POW i Batalion Warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939.

Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993.

Kaden-Bandrowski J., *Na progu*, Warszawa 1928.

Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, oprac. S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001.

Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983.

Koc A., *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005.

Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, oprac. M. Gałęzowski, współpraca J. Kirszak, Łomianki 2016.

„Monitor Polski” 1930.

- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
- Piłsudski J., *Rozkaz o por. Żulińskim* [w:] *idem, Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1990 (reprint wydania z 1937–1938).
- Piłsudski J., *Poprawki historyczne* [w:] *idem, Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1990 (reprint wydania z 1937–1938).
- Składkowski F.S., *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990.
- Sokolnicki M., *Rok czternasty*, Londyn 1961.
- Thugutt S., [Początek wojny – Niemcy w Warszawie] [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Zygmuntowicz Z., *Komendant podziemnej Warszawy*, Lwów–Warszawa 1937 (tu: bibliografia).
- Żulińska B., *Dla Ciebie Polsko. Obrazki z życia Tadeusza Żulińskiego (Romana Barskiego)*, Lwów 1938 (reprint, posłowie K. Grodziska, A. Żulińska, Kraków 2015).

Koncepcja merytoryczna serii „Bohaterowie Niepodległej”:

dr hab. Marek Gałęzowski, dr hab. Jerzy Kirszak

Redakcja: Iwona Gałęzowska

Korekta: Magdalena Baj

Projekt graficzny: Sylwia Szafrńska

Skład: Iwona Kuśmirowska

Fotografia na okładce:

Porucznik Tadeusz Żuliński podczas kampanii wołyńskiej Legionów,  
październik 1915 r. (WBH)

Druk i oprawa

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

ul. Żeromskiego 4

27-600 Sandomierz

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020

ISBN 978-83-8098-867-5 (druk)

ISBN 978--83-8098-868-2 (pdf online)

Zapraszamy:

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

